



TEATR ŚLĄSKI
im. St. Wyspiańskiego



PETER QUILTER

BOSKA!

reżyseria **TADEUSZ ŁOMNICKI**

premiera **5 STYCZNIA 2024**

Duża Scena



Województwo
Śląskie

Teatr Śląski im. St. Wyspiańskiego w Katowicach jest instytucją kultury Samorządu Województwa Śląskiego

PETER QUILTER

BOSKA!

1135. premiera Teatru w Katowicach
premiera **5 STYCZNIA 2024** | Duża Scena

TADEUSZ ŁOMNICKI
reżyseria

EWA MROCZKOWSKA
scenografia

GOSIA BACZYŃSKA
kreacje Florence

ANNA FRANCZYK
kostiumy

ALEKSANDER BRZEZIŃSKI
kierownictwo muzyczne,
muzyka ilustracyjna

JOANNA TRAFAS
wykonanie partii wokalnych

EWA ZUG
przygotowanie wokalne

DARIUSZ PAWELEC
reżyseria światła

TOMASZ WAJDA
wizualizacje

ELŻBIETA WOŹNIAK
przekład

DOROTA CHANIECKA
asystentka reżysera

**DAGMARA
HABRYKA-BIAŁAS**
inspicjent

KAROLINA WIECZOREK
sufler

**MARCIN ŁYCZKOWSKI
MACIEJ BARANOWSKI**
realizacja dźwięku

**MARIA MACHOWSKA
PIOTR ROSZCZENKO
KRZYSZTOF WOŹNIAK**
realizacja światła

SZYMON SUCHOŃ
realizacja wideo

**MAŁGORZATA
DŁUGOWSKA-BŁACH**
kierownictwo produkcji

MACIEJ ROKITA
kierownik techniczny
produkcji

DOROTA DAMEC
asystentka produkcji

OBSADA

GRAŻYNA BUŁKA

Florence Foster Jenkins

MATEUSZ ZNANIECKI

Cosme McMoon

BARBARA LUBOS

Dorothy

ANDRZEJ WARCABA

St. Clair

DOROTA CHANIECKA

Maria

EWA LEŚNIAK

Pani Verindah-Gedge

oraz

**ANDRZEJ KOZAK, PIOTR SOBOTA,
PIOTR STANUSZ, SEBASTIAN ZASTRÓŻNY**

ceci n'est pas une
VOGUE

Florence Foster Jenkins



NIEŚMIERTELNA

Jak Florence Foster Jenkins przygotowuje się do występu? Jak przebiegała praca w prestiżowym studiu nagraniowym? Jakie plany ma jedna z najbardziej charyzmatycznych artystek naszych czasów? O wyzwaniach i spełnieniu, wypadkach, które zmieniają życie, oraz muzyce, która łączy ponad granicami – z Florence Foster Jenkins, śpiewaczką operową, która już 24 października 1944 r. wystąpi w Carnegie Hall przed wielotysięczną publicznością, rozmawia Giulian Weird.

Już za miesiąc najważniejsze wydarzenie w pani karierze...

Przyjęło się, żeby zwracać się do mnie „madame”. Proszę tego nie brać do siebie, tak jest po prostu w dobrym tonie. Poza tym swoją pozycję trzeba pielęgnować, bez odpowiedniej troski nawet najpiękniejsze kwiaty usychają.

W takim razie, madame Foster Jenkins, już za miesiąc najważniejsze wydarzenie w pani karierze – koncert w Carnegie Hall. Co pani czuje?

Przepętnia mnie radość, kiedy pomyślę, że swoim śpiewem będę mogła uszczęśliwić wielotysięczną publiczność. Od lat czekałam na taką okazję, a wie pan, jestem już

wiekowa. Powiedziałabym, że to najwspanialszy prezent od losu, gdyby nie fakt, że w sumie jest to prezent, który sama sobie kupiłam... Oczywiście nie tylko pieniędzmi, ale przede wszystkim ciężką pracą. Inaczej dyrektor Carnegie Hall, który ewidentnie jest moim wielkim fanem, by mnie na takie występy nie zaprosił. Gdy dostałam list od niego, wprost nie mogłam uwierzyć w to, co czytam...

A nie boi się pani, madame, że zupełnie odleci na swoich anielskich skrzydłach?

Doskonały pomysł! Być może rzeczywiście włączę go do repertuaru. Już to widzę – anioł muzyki spływający z nieba, by dać ludziom odrobinę szczęścia w tym smutnym

świecie. Bardzo dobrze, że pan na to wpadł. Same anielskie skrzydła już nie wystarczają. Dlatego lubię różnorodność. Czy ma pan jakąś moją ulubioną rolę? Widział mnie pan jako angielską pasterkę? Albo w roli hiszpańskiej Cyganki tańczącej fandango?!


Ole! Oczywiście, że widziałem! Pani talent frapuje wiele osób, madame – zarówno fanów, jak i dziennikarzy. Wszyscy zastanawiamy się, w jaki sposób tworzy pani tak oszałamiające show.

Zawsze myślę o swoich występach jako lekarstwie dla duszy. Nie tylko mojej, ale przede wszystkim publiczności. Miałam w życiu wiele szczęścia, powiedzmy, że jestem bogata w dobrą myśl i chciałabym się tym bogactwem z ludźmi dzielić. A że każdy lubi trochę inny rodzaj muzyki, stwierdziłam, że będę prezentować utwory z różnych zakątków świata. Stąd ta różnorodność repertuarowa, która pozwala muzyce przekraczać granice nie tylko geograficzne, ale też międzyludzkie. Poza tym mój wspaniały przyjaciel St. Clair zawsze powtarza, że taki

brylant jak ja wymaga szczególnej oprawy.

To prawda. Ale też brylant, jak każdy szlachetny kamień, wymaga starannego szlif.

Oczywiście! Chociaż przyznam się panu szczerze... Pewnie pan nie uwierzy, ale moja kariera jest dziełem przypadku. Zawsze marzyłam o muzyce, to prawda. Kiedyś jednak grałam na fortepianie i uczyłam gry na nim. Niestety potknęłam się, upadłam i uszkodziłam ramię. Wtedy stwierdziłam, że nie dam sobie odebrać radości z obcowania z tą najpiękniejszą ze sztuk i będę śpiewać. A moje najwyższe partie? One też są efektem wypadku! Jechałam kiedyś taksówką i kierowca – ewidentnie nieznający miasta – wjechał pod studium Melotone w uliczną latarnię! Zapewne nie jestem pierwszą diwą, która miała wypadek samochodowy, i na pewno nie ostatnią, ale... to właśnie w wyniku tego wypadku zaczęłam śpiewać górne F. Jak pan więc widzi, najważniejsze to dostrzegać pozytywną stronę nawet w tym, co pozornie może się wydawać porażką. Pobierałam kiedyś lekcje śpiewu u wybitnej

A woman with dark hair and red lipstick is wearing a large, wide-brimmed hat. The hat is heavily decorated with various flowers, including large pink and yellow dahlias, and several colorful birds (parrots) are perched on it. She is also wearing a white feathered collar. The background is a solid blue color, and the entire image is framed by a dense border of various flowers, including white daisies, pink roses, and yellow and pink dahlias.

**KAMP TO ODMIANA
ESTETYZMU. CHODZI
W NIM NIE O PIĘKNO, ALE
O STOPIEŃ SZTUCZNOŚCI
I STYLIZACJI**

artystki z Metropolitan Opera, ale nawet ona nie potrafiła mnie nauczyć wyciągania tak wysokich tonów.

I to jest dopiero ciekawe! Czy mogłaby madame zdradzić jej nazwisko?

Nie będę promowała konkurencji!
(śmiech)

Dobrze, rozumiem. A czy w takim razie te wyższe tony nie stały się wyzwaniem dla pani akompaniatora, madame?

Tak, Cosme rzeczywiście stara się jak może, by za mną nadążyć (śmiech). To wspaniały młody człowiek, pełen pasji i gotów do poświęceń. Na przykład, gdy nagrywaliśmy moje płyty, jemu bardzo trudno było zrozumieć, że powtarzanie utworu nie ma sensu. Przecież lepiej już być nie może, zawsze daję z siebie wszystko. Zakładam, że nie był zadowolony z tego, jak grał, ale to po prostu skromność. Jego akompaniament to doskonałe uzupełnienie moich partii wokalnych. I już niedługo wszyscy będą się mogli o tym przekonać na scenie Carnegie Hall.

Niełatwo jest zdobyć bilety na to wydarzenie, chyba że z rąk samej madame Florence Foster Jenkins.

Chyba nie dziwi pana, że wszystkie miejsca są już zajęte. Koncert jest doskonale promowany w całym stanie, a grono moich fanów i fanek stale rośnie. Chociaż oczywiście mam jeszcze pewną pulę biletów do swojej dyspozycji, którą przekażę tylko najwierniejszym wielbicielom. Aby je zdobyć, zapraszam na drinka do mojej rezydencji. Muszę przecież poznać tych, którzy chcieliby poznać mnie. Muzyka łączy ludzi, bardzo w to wierzę. Dlatego na widowni nie mogą się znajdować przypadkowe osoby, zawsze wyznawałam tę zasadę. A dzięki temu, w efekcie właśnie takich spotkań, jednym z moich bliskich przyjaciół został Cole Porter.

Co się pija podczas takiej wizyty, madame? Chodzą słuchy, że pani ulubiony drink to Manhattan...

Och, nie bądźmy tacy drobiazgowi! Może być też dobre sherry.

The background features a vibrant blue color with a decorative gold border. Large, detailed pink roses with green leaves are scattered around the edges of the frame. The text is centered in a white, bold, serif font.

**KAMP TO
KOBIEȚA
W SUKNI**

**Z TRZECH
MILIONÓW
PIÓR**

A czy to prawda, że częścią przygotowań do występów i nagrań są właśnie te ulubione trunki?

Jako prawdziwa dama nie odpowiem na to pytanie, a panu nawet nie powinno przejść przez myśl, by je zadawać. Poza tym każda diwa ma swoje sekrety i sposoby pielęgnacji głosu. Mój niech pozostanie słodką tajemnicą.

Przepraszam, rzeczywiście.

Przejdźmy zatem do innych tajemnic – sekretów pani ostatniej płyty, madame. Jak wspomina pani nagrania w słynnym studiu Melotone w Nowym Jorku?

To było wspaniałe doświadczenie, wręcz boskie! Co prawda zaczęło się niebezpiecznie, właśnie z powodu wypadku, o którym opowiadałam...

Ale wszyscy moi przyjaciele stanęli na wysokości zadania. Byłam niezwykle wręcz zadowolona z wszystkich dziewięciu nagranych tam arii...

No, może poza jedną, gdzie bardzo niepokoiła mnie jedna – dosłownie jedna, pojedyncza nuta. Długo nie dawało mi to spokoju i w końcu zadzwoniłam nawet do właścicielki

studia, żeby się poradzić. Przekonała mnie jednak, że nie ma powodów, żeby martwić się akurat o tę jedną nutkę. Cudowna osoba, ją też zaprosiłam na koncert.

Dzięki tym nagraniom pani głos, madame, będzie cieszyć kolejne pokolenia.

Taką mam nadzieję! Bo przecież czy jest inny powód, dla którego angażujemy się w sztukę? Ja wiem, że nie wszyscy pochwalają mój śpiew. Ale ci najwybitniejsi artyści zawsze mieli pod górkę, na tym polega przekleństwo tych, którzy wyprzedzają swoją epokę. Wie pan... ludzie mogą mówić, że nie umiem śpiewać, ale nikt nigdy nie powie, że nie śpiewałam!

Pani wielki koncert w nowojorskim Carnegie Hall już za miesiąc, 24 października. Zapewne ma pani już, madame, dalsze plany. Czy możemy któreś z nich zdradzić naszym czytelnikom?

Skoro już tak pan nalega, to nie dam się dłużej prosić i uchylę rąbka tajemnicy... Wciąż szukam odpowiednich

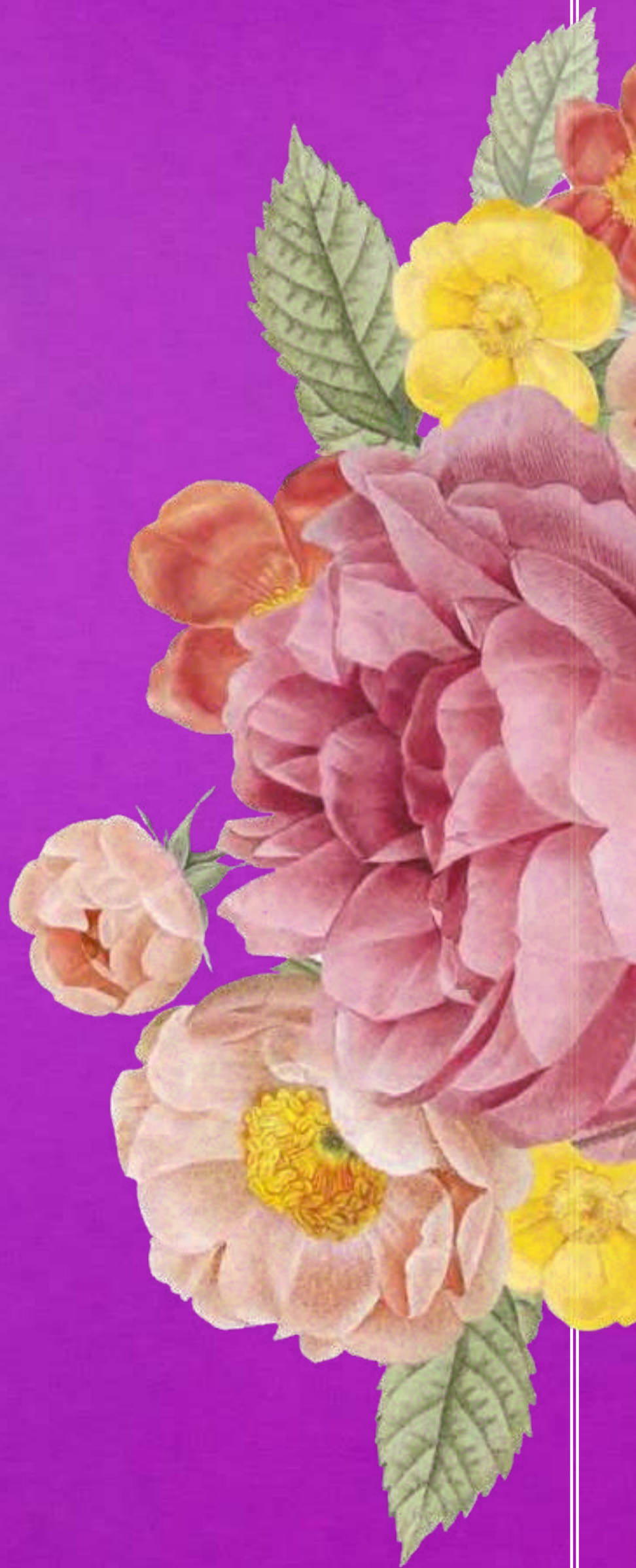


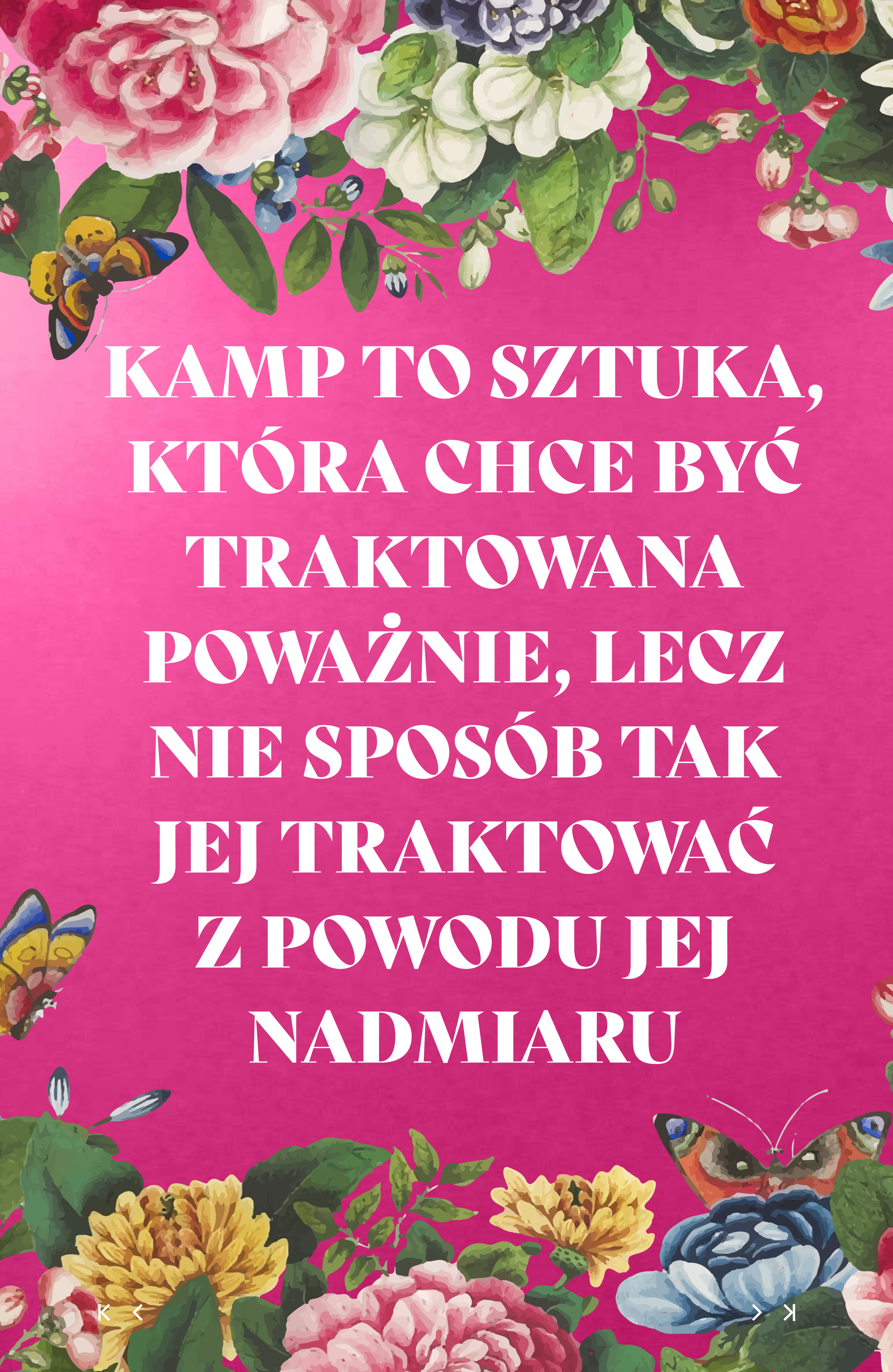
miejsc, by prezentować ludziom swój śpiew. Moi fani tego potrzebują. Nawet ci, którzy jeszcze nie wiedzą, że nimi są. Miałam pewne obawy, bo gdyby koncert w Carnegie Hall się nie sprzedał, byłabym bankrutką. Ale też mogę już z czystym sumieniem sięgać w dal oczami wyobraźni. Widzę się na przykład w Royal Albert Hall, najbardziej prestiżowej sali koncertowej Wielkiej Brytanii. St. Clair jest Brytyjczykiem, bardzo chciałabym mu zrobić tę przyjemność. Albo w operze wiedeńskiej! Wie pan, szukam miejsc, które rangą odpowiadają skali mojego głosu. Jeśli coś wpadnie panu do głowy, z przyjemnością skorzystam z porady. Myślałam o Paryżu, nie wiem tylko, czy lepsza będzie Opera Garnier, czy może jednak Narodowy Teatr Odeon.

W takich miejscach istotnie występują wyjątkowi artyści...

Nie zaprzeczy pan, że już jestem legendą. A czuję, że będę nieśmiertelna! Kto wie, może kiedyś powstanie nawet o mnie spektakl albo film...

Przedrukowany tu wywiad z Florence Foster Jenkins nie ukazał się w dzienniku „The New York Times” 22 września 1944 r. Taka rozmowa nigdy się nie odbyła. Wierzimy jednak, że gdyby Giulian Weir istniał, a madame Foster Jenkins zechciała z nim rozmawiać, ten wywiad mógłby wyglądać właśnie tak.





**KAMP TO SZTUKA,
KTÓRA CHCE BYĆ
TRAKTOWANA
POWAŻNIE, LECZ
NIE SPOSÓB TAK
JEJ TRAKTOWAĆ
Z POWODU JEJ
NADMIARU**



Jack Halberstam

PRZEDZIWNNA SZTUKA PORAŻKI

Wszyscy przywykliśmy do tego, że nasze marzenia idą w rozsypkę, nadzieje zostają rozwiane, iluzje roztrzaskane, tylko co zajmuje miejsce nadziei, gdy jej już nie ma? [...] Jaka jest, innymi słowy, alternatywa dla cynicznej rezygnacji z jednej strony i naiwnego optymizmu z drugiej? [...]

To proste pytanie [...] wyraża zasadnicze pragnienie przeżywania życia w inny sposób. Pracownicy naukowi, aktywiści, artyści, wszyscy obojga płci i postacie z kreskówek od dawna realizują misję, której celem jest sformułowanie alternatywnej wizji życia, miłości i pracy, i przełożenie tej wizji na praktykę. Radykalni utopiści, publikujący manifesty, imający się licznym taktom politycznym i aplikujący nowe technologie, wciąż szukają różnych sposobów na bycie w świecie i bycie we wzajemnych relacjach; sposobów innych niż te, które zaleca się podmiotowi liberalnemu i konsumenckiemu. Sposobów, które plasują się poza konwencjonalnymi wyobrażeniami sukcesu.

[...] Sukces w heteronormatywnym, kapitalistycznym społeczeństwie jest zbyt łatwo zrównywany z określonymi formami dojrzałości reprodukcyjnej i gromadzenia bogactwa. Te miary sukcesu są jednak ostatnio poważnie kwestionowane w obliczu załamania się rynków finansowych z jednej strony i bezprecedensowego wzrostu liczby rozwodów z drugiej. Jeżeli lata prosperity i plajty końca XX i początku XXI wieku czegokolwiek nas nauczyły, powinna to być przynajmniej jakaś zdrowa krytyka statycznych modeli sukcesu i porażki.

[...] W pewnych okolicznościach niepowodzenie, przegrywanie, zapominanie, niedawanie rady, nierobienie, niestawanie się, nieposiadanie wiedzy mogą w rzeczywistości przynosić bardziej twórcze, bardziej wspólnotowe, bardziej zaskakujące sposoby na bycie w świecie. Niepowodzenie to coś, co odmieńcom zawsze wychodziło wyjątkowo dobrze [...]. Naprawdę, jeśli sukces wymaga tyle wysiłku, być może na dłuższą metę porażka jest łatwiejsza, w dodatku przynosi rozmaite korzyści.

ON AIR



Jakie byłyby te korzyści, które niesie za sobą porażka? Być może najoczywistszą z nich jest to, że porażka pozwala nam ująć karzącym normom, które dyscyplinują zachowanie i kierują ludzkim rozwojem po to, by w imię uporządkowanej i przewidywalnej dorosłości wyrwać nas z objęć niesforne go dzieciństwa. Porażka zachowuje coś z cudownej anarchii lat wieku dziecięcego i zaburza rzekomo wyraźne granice oddzielające dorosłych od dzieci, zwycięzców od przegranych. A choć niepowodzeniu towarzyszy oczywiście cała gama negatywnych afektów, takich jak rozczarowanie, utrata iluzji i rozpacz, daje ono także sposobność ich wykorzystania do ujawnienia defektów toksycznej pozytywności współczesnego życia. [...] Pozytywne myślenie to schorzenie, które dotknęło ludzi w Ameryce Północnej, „zbiorowe urojenie”, wynikłe z połączenia amerykańskiego przekonania o własnej wyjątkowości i potrzeby wiary w to, że sukces spotyka dobrych ludzi, natomiast niepowodzenie jest wyłącznie konsekwencją niewłaściwego podejścia, nie zaś warunków strukturalnych. Pozytywne myślenie reklamuje się w Stanach Zjednoczonych jako lekarstwo na raka, drogę do bogactwa nie z tej ziemi, niezawodny sposób na zaprogramowanie własnego sukcesu. Istotnie, Amerykanie dalece bardziej wolą wierzyć, że powodzenie zależy od nastawienia, niż uznać, że ich sukces jest wynikiem działających na ich korzyść relacji rasy, klasy i płci. Jak ujmuje to Barbara Ehrenreich: „Jeżeli optymizm jest kluczem do sukcesu materialnego, a ktoś może kultywować optymistyczny sposób bycia dzięki dyscyplinie pozytywnego myślenia, wówczas nic nie tłumaczy porażki”. Jednak, kontynuuje, „drugą stroną medalu pozytywnego nastawienia jest surowy nacisk na osobistą odpowiedzialność”, a więc podczas gdy w kapitalizmie sukces jednych możliwy jest dzięki porażce drugich, ideologia pozytywnego myślenia upiera się, że powodzenie zależy wyłącznie od dostatecznie ciężkiej pracy, natomiast w sytuacji porażki człowiek jest zawsze sam sobie winien.

[...] W „Małej Miss” (reż. Jonathan Dayton i Valerie Faris, 2006) Abigail Breslin wcieliła się w rolę Olive Hoover, siedmiolatki, która marzy o zwycięstwie w dziecięcym konkursie piękności Mała Miss Słoneczko. Podróż do południowej Kalifornii, w którą wyrusza z Albuquerque ze swoją dysfunkcyjną rodziną, jest wymownym komentarzem do opozycji sukcesu i porażki. [...] Chociaż porażka Olive w kon-



**KAMP DOPATRUJE
SIĘ SUKCESU
W PORĄŻKACH
PONIESIONYCH
Z WIELKĄ PASJĄ**



kursie piękności dokonuje się w rytm przeboju „Super Freak” na scenie nijakiego hotelu w Redondo Beach, przed widownią złożoną z supermamusiek i ich córek zrobionych na Jon Benét, to jej klęska, komiczna w stylu, przejmująca w przesłaniu i ożywcza w następstwach, jest bez porównania lepsza i bardziej wyzwalająca niż jakikolwiek sukces możliwy w kontekście konkursu piękności dla dziewczynek. Wirując i rozbierając się w rytm sprośnej piosenki na oczach małych kowbojek i księżniczek w upiornych makijażach i z trefionymi włosami, czekających za kulisami na swoje pięć minut słodkiego wdzięczenia się w świetle jupitera, Olive [...] odrzuca darwinistyczne motto wygranych: „Niech zwycięży najlepsza z dziewcząt”, by zamiast tego wybrać neoanarchistyczne credo ekstatycznych nieudaczników: „Nikt nie zostaje na lodzie!”. [W jej rodzinę] wstępuje nowy optymizm. Nie ten oparty na pozytywnym myśleniu, napędzający tryby społecznego porządku, ani ten, który upiera się przy dostrzeganiu jasnych stron za wszelką cenę; chodzi tu raczej o nikły promień słońca, który jest na równi źródłem światła i cienia, przy świadomości, że znaczenie jednego zawsze zależy od znaczenia drugiego.

[To opowieść] o tym, jak dobrze ponosić porażkę, jak ponosić ją znowu i znowu, by – przywołując słowa Samuela Becketta – chybiać lepiej. Bycie w błędzie, przegrywanie, ponoszenie klęski ma w sobie pewną siłę, a wszystkie nasze porażki zebrane razem, jeżeli się do nich dobrze przyłożymy, mogą wystarczyć do pokonania zwycięzcy. Zostawmy sukces i osiągnięcia republikanom, korporacyjnym menedżerom wszystkich krajów, zwycięzcom i zwyciężczyniom reality shows, ludziom za kierownicami SUV-ów. Koncepcja uprawiania porażki być może każe nam odkryć w sobie wewnętrznego patałacha, wypaść poniżej oczekiwań, przegrać o włos, rozmienić się na drobne, zejść na manowce, pojechać po bandzie, zabłądzić, zapomnieć, wymknąć się panowaniu i, za Walterem Benjaminem, stwierdzić, że „wczuwanie się w zwycięzców wychodzi [...] na korzyść właśnie panującym”. Wszyscy przegrani są dziedzicami tych, którzy przegrali przed nimi. Porażka uwielbia towarzystwo.



Violetta Szostak

NAJGORSZA ŚPIEWACZKA

To prawdziwa historia, chociaż prawdę trudno tu oddzielić od legendy.

O Florence Foster wiadomo, że urodziła się w roku 1868 w Wilkes-Barre w Pensylwanii. Wiadomo, że była jedynaczką i miała bardzo bogatych rodziców, a konkretnie – ojca bankiera. A także to, że papa Foster zdecydowanie odmówił finansowania jej studiów muzycznych.

Bo muzyce oddawała się od lat najmłodszych. Zaczęła od gry na fortepianie.

[...]

Skończyła szkołę muzyczną i pobierała lekcje w szkole sztuki dramatycznej. Chciała pojechać do Europy, żeby rozpocząć studia u najlepszych nauczycieli. O tym ojciec już nie chciał słyszeć.

– Nie będziesz występować publicznie! – zakazał 17-letniej córce.

[...]

Może ojciec był despotą, a może miał dobry słuch.

Nie docenił determinacji jedynaczki. Florence uciekła z Wilkes-Barre. Wyszła za mąż za pana Jenkinsa, młodego lekarza, i zamieszkała z nim w Filadelfii, gdzie zamierzała rozwijać swój talent. Ojciec ją wydziedziczył.

O małżeństwie wiadomo, że nie było szczęśliwe. [...] W 1902 roku państwo Jenkins się rozwiedli.

Przez kilka lat zarabiała, ucząc gry na fortepianie – cierpiała biedę.



Jedna z wersji mówi, że to przez wypadek, w którym uszkodziła sobie ramię, musiała porzucić fortepian – i zajęła się śpiewem. Ale jest też wersja, według której marzenie o śpiewie tkwiło w niej od zawsze.

Wiadomo dokładnie, kiedy zaczęła je spełniać.

Miała 40 lat, gdy zmarł ojciec. Niespodziewanie uwzględnił córkę w testamencie. Po śmierci ojca Florence zaczęła brać lekcje śpiewu. W roku 1912 wystąpiła z pierwszym recitalem.

[...]

Florence zaczyna śpiewać. Jest to najokropniejszy śpiew, jaki kiedykolwiek można usłyszeć, naprawdę nie do zniesienia... Gdy aria się kończy, twarz Florence aż promienieje z radości.

„Pierwsza dama opadającej skali” – powiedział o niej jeden z krytyków. „Szczyt złego śpiewu. Mount Everest fałszu” – opisuje Peter Quilter w „Boskiej!”.

[...]

Jej popisowym numerem była aria Królowej Nocy z opery „Czarodziejski flet” – uznawana za najtrudniejszą arię koloraturową [...].

– Bez wątpienia moja interpretacja jest wybitniejsza – mówiła, porównując się ze sławnymi wtedy primadonnami Friedą Hempel i Luisą Tetrazzini.

– To, co słyszała w swojej głowie, było perfekcyjne – sądził Cosme McMoon.

[...]

...winy amerykańskiej mimosy
...muzyki oświadczamy, że
...operowe i poetyckie pie
...formą sztuki, a nie cyrk

*Florence
Foster
Jenkins*



...torów. Jej recitale są zer
...czynią niewypowiedzia
...szkodę dla wieloletniej



Sala balowa w hotelu Ritz-Carlton, przed recitalem.

St. Claire: – Więc kogo tu mamy?

Dorothy: – Mamy panie ze Stowarzyszenia Amerykańskich Emigrantek, mamy Związek Kobiet Patriotek, Klub Pisarek, Klub Kobiet Stanu Nowy Jork i oczywiście nasz Klub Miłośniczek Verdiego.

Bogata Florence rzuciła się bowiem w wir życia towarzyskiego i muzycznego, zaangażowała w działalność kilkunastu klubów, stowarzyszeń, związków [...]. Promowała młodych muzyków. I śpiewała sama.

[...]

Jej recitale to były zwykle prywatne imprezy dla grona lojalnych, oddanych klubowiczek i wybranej grupy sympatyków. Florence rozprawiała bilety osobiście.

[...]

Chodziło o to, by wyeliminować słuchaczy przypadkowych – tłumaczyła.

[...]

Na zdjęciu z 19 marca 1924 roku widzimy „Florence jako Brunhildę”. „Ukazała się imponująca postać z lśniąca srebrną włócznią, złotą tarczą, w białej sukni i wielkim hełmie. Aplauz był tak głośny, że kurtyna musiała podnosić się sześć razy” – opisywano w prasie to wydarzenie. Tym razem nie śpiewała, ale prowadziła wieczór na balu w Klubie Verdiego, który założyła i któremu przewodniczyła. Mówiono o niej „śpiewająca pani prezes”.

Kiedy miała 60 lat, zmarła jej matka. [...] Zostawiła jej resztę fortuny. Wtedy śpiewaczka na dobre rozwinęła skrzydła.



Florence Foster Jenkins

[...]

Nie tylko śpiewała. Ilustrowała pieśni dramatyczną mimiką, gestami, a także tańczyła podczas śpiewu.

Scenę zapełniała kwiatami – uważała, że ich zapach współgra z tryłami i arabeskami jej głosu. Zmieniała kostiumy co najmniej trzy razy podczas recitalu. Najbardziej zapamiętano kostium „Anioła inspiracji” – suknia z tiulu i lamety, na plecach skrzydła. Na zdjęciach widać kobietę niemłodą i raczej otyłą.

[...]

Ludzie płakali ze śmiechu.

Florence zdawała się tego nie słyszeć.

– Nawet gdy śpiew był przerywany wybuchami śmiechu, robiła pauzę, kłaniała się wiele razy, a potem kontynuowała pieśń – opowiadał McMoon.

Po koncercie zwykle rozpromieniona i szczęśliwa prosiła słuchaczy, żeby zapisali na karteczkach, która z pieśni podobała im się najbardziej. – To może nie jest ważne dla państwa, ale jest bardzo ważne dla mnie...

[...]

Nie przyjmowała krytyki.

– Oni są takimi ignorantami, ignorantami! – wybuchła pewnego razu w odpowiedzi na krytyczne głosy.

[...]

Znajdowała pochwały w najbardziej surowych recenzjach. A recenzenci oceniali zwykle jej występy, puszczając oko do publiczności. „Generalna opinia



**KAMP JEST
BEZTROSKI,
KAMP JEST
HOJNY, KAMP
JEST CZUŁY**

o Florence Foster Jenkins jest taka, że nigdy nie śpiewała lepiej” – można było na przykład przeczytać.

[...]

Bez wątpienia była gwiazdą.

W sztuce „Boska!” St. Clair mówi o niej: „Jest wzorem dla wszystkich tych, którzy marzą, ale nie mają odwagi”.

[...]

Uwieczniła swój głos. Nagrała dziewięć arii w nowojorskim studiu Melotone. Miała wtedy 73 lata. Niektórzy zastanawiają się, czy jej głos zawsze brzmiał aż tak. Czy nie pogorszył się z wiekiem.

[...]

Co jeszcze?

Śpiew ćwiczyła codziennie.

[...]

Lubiła sherry i drinki Manhattan.

Lubiła, żeby mówić do niej „lady”.

– Jej apartament w hotelu, w którym mieszkała w Nowym Jorku, był wypełniony taką masą bibelotów, jakiej nigdy nie widziałem – opowiadał jeden z gości. Do tego mnóstwo jej zdjęć w rozmaitych pozach i fotografii artystów, których znała. A znała wszystkich – mówiono.



[...]

Najbardziej niezapomniana pieśń?

– Każdy numer był niesamowity... Ale chyba najbardziej porywała publiczność hiszpańska pieśń „Clavelitos” – opowiadał McMoon.

Florence wchodziła na scenę, tańcząc fandango. Przebrana za hiszpańską Cygankę, z koszem kwiatów. Podczas śpiewu rzucała kwiaty publiczności z okrzykiem: „Ole!”.

[...]

Miała 76 lat, kiedy na swój recital wynajęła Carnegie Hall, jedną z najbardziej prestiżowych sal koncertowych świata mogącą pomieścić trzy tysiące osób.

Wywołała sensację. Na kilka tygodni przed wykupiono bilety.

[...]

To był 25 października 1944 roku.

[...]

– Kiedy wyszła, żeby śpiewać stare angielskie pieśni w pasterskiej sukni i z pasterskim kijem, publiczność oszalała. Trwało pięć minut, zanim zrobiło się na tyle cicho, żeby mogła zacząć – wspominał McMoon.

[...]

Mówiono, że kiedy wykonała „Clavelitos”, pewna sławna aktorka wpadła w tak histeryczny śmiech, że musiano ją wynieść z łoża. Mówiono, że podczas rosyjskich pieśni pewien znany kompozytor z Broadwayu zgięty wpół walił głową

o podłogę i krzyczał: „Nie mogę wytrzymać, nie mogę wytrzymać!”.

[...]

Następnego dnia recenzenci napiszą:

[...]

„Patrzyłam na tę niezmordowaną starą kobietę wystrojoną w różowy brokat i strusie pióra... Ledwo zdołała przejść przez scenę, jednak gdy wreszcie się tam znalazła, a akompaniator stłumił swój śmiech i zaczął grać, ona rozpoczęła najbardziej patetyczny pokaz próżności, jaki kiedykolwiek dane mi było oglądać... Kiedy zaczęła śpiewać muzykę ludową w tym stroju – wyszłam. W całym przedstawieniu było coś nieprzyzwoitego, gorszącego i barbarzyńsko okrutnego...”.

[...]

Miesiąc później Florence Foster Jenkins zmarła na atak serca. Mówiono, że jej serce pękło, bo po Carnegie Hall wszystko do niej dotarło.

[...]

Ale mówiono też, że Florence, owszem, zmarła z wysiłku i nadmiaru wrażeń, ale zmarła spełniona. Można było też potem usłyszeć, że cała jej kariera nie mogła być na serio, bo była tak niewiarygodna – musiała być jakimś misternym żartem.

Fragmenty artykułu: Violetta Szostak, „Najgorsza śpiewaczka”, „Wysokie Obcasy” nr 17, TWARZE, dodatek do „Gazety Wyborczej” nr 100, wydanie z dnia 28/04/2007, str. 12.



**OSTATECZNE
OŚWIADCZENIE
KAMPU BRZMI:
TO JEST DOBRE,
BO PASKUDNE**



ceci n'est pas une
VOGUE

**TEATR ŚLĄSKI IM. STANISŁAWA
WYSPIAŃSKIEGO W KATOWICACH**

WYDAWCA

MIŁOSZ MARKIEWICZ

BARTOSZ CUDAK

JULIA KORUS

REDAKCJA

JULIA KORUS

KOREKTA

FILIP STUDNIAREK

PLAKAT, PROJEKT GRAFICZNY I SKŁAD PROGRAMU

PRZEMYSŁAW JENDROSKA

ZDJĘCIA

Cytaty ze stron 7, 9, 13, 18, 28, 34 pochodzą z tekstu Susan Sontag „Zapiski o kampie” (w: tejże, „Przeciw interpretacji i inne eseje”, przeł. M. Pasicka, A. Skucińska, D. Żukowski, Kraków 2012).

MECENASI TEATRU

ATENDE



J| JWW INVEST



iteo



PARTNERZY



SEVENET



Województwo
Śląskie

Teatr Śląski im. St. Wyspiańskiego w Katowicach jest instytucją kultury Samorządu Województwa Śląskiego

TEATR ŚLĄSKI IM. STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO W KATOWICACH

RYNEK 10, 40-003 KATOWICE, POLSKA

teatrlaski@teatrlaski.art.pl

www.teatrlaski.art.pl | www.facebook.com/TeatrSlaski

Dyrektor Robert Talarczyk

Zastępca Dyrektora Bogusław Jasiok

Główna Księgowa Małgorzata Juszczyk-Frączek

Pełnomocnik Dyrektora ds. Produkcji Małgorzata Długowska-Błach

Dyrektor Szkoły Aktorskiej Marek Rachoń

Zespół Aktorski Nina Batovska, Katarzyna Błaszczynska, Bartłomiej Błaszczynski, Katarzyna Brzoska, Grażyna Bułka, Piotr Bułka, Dorota Chaniecka, Alina Chechelska, Dariusz Chojnacki, Andrzej Dopierała, Marcin Gawęł, Jerzy Głybin, Karina Grabowska, Antoni Gryzik, Natalia Jesionowska, Anna Kadulka, Paweł Kempa, Wiesław Kupczak, Ewa Kutynia, Anna Lemieszek, Ewa Leśniak, Barbara Lubos, Arkadiusz Machel, Roman Michalski, Bogumiła Murzyńska, Michał Piotrowski, Aleksandra Przybył, Grzegorz Przybył, Marek Rachoń, Agnieszka Radzikowska, Michał Rolnicki, Wiesław Sławik, Violetta Smolińska, Marcin Szaforz, Dawid Ściupidro, Artur Święs, Kateryna Vasiukova, Andrzej Warcaba, Anna Wesołowska, Klara Williams, Krystyna Wiśniewska, Zbigniew Wróbel, Mateusz Znaniecki

Inspicjenci/Suflerzy Dagmara Habryka-Białas, Barbara Dudek, Anna Kandziora, Karolina Wieczorek

Dramaturg Artur Pałyga

Kierownik Literacki Miłosz Markiewicz

Rzeczniczka Prasowa Aneta Głowacka

Rzeczniczka Dyrektora ds. Kontakt z Miastami Metropolii/

Koordynatorka Edukacji Teatralnej/Menadżerka Biznesu

Renata Goliasz-Janiszewska

Specjalistka ds. Impresariatu Krajowego i Zagranicznego, Kuratorka

Programowa Międzynarodowego Festiwalu OPEN THE DOOR

Dagmara Gumkowska

Sekretarz Literacki, Kurator Projektu WyspianKiss Bartosz Cudak

Koordynatorka ds. Dostępności Hanna Hochuł

Koordynatorka Pracy Artystycznej i Technicznej Katarzyna Malcharek

Asystentka Dyrektora Magdalena Molska

Asystentka Zastępcy Dyrektora Magdalena Jaworska

Opiekun Rady Mecenasów Piotr Brząkalik

Fotograf Przemysław Jendroska

Filmowiec Bartłomiej Sowa

Projektant Graficzny Filip Studniarek

Redaktor, Sekretarz Nagrody im. Kazimierza Kutza Julia Korus

Archiwum Artystyczne i Biblioteka Karol Haczewski, Anna Podsiadło

Promocja i Sprzedaż Maciej Derda (Kierownik), Iwona Błażejewska, Barbara Chodacka, Alina Cichocka, Karolina Czarnecka, Melania Gwóźdź, Natalia Juranek, Katarzyna Karnia, Adrianna Pancewicz, Anna Wagner

Obsługa Widowni Marta Woźniczko (Koordynatorka)

Obsługa Szatniarsko-Bileterska Mateusz Banek, Natalia Baranowska, Barbara Bubalik, Michał Cizek, Anna Derkowska, Filip Ficner, Natalia Gawlik, Bożena Gotz, Julia Jurczak, Magdalena Kałuża, Dominik Kokoszka, Małgorzata Kowalska, Maja Maciaszczyk, Beata Markiewicz, Jadwiga Merwa, Zofia Mikosz, Joanna Musiał, Agata Nawrat, Marlena Neumann, Maciej Pytel, Anna Smolarz, Agnieszka Szczerba, Magdalena Wieczorek, Anna Witt, Mateusz Worek

Kierownik Działu Spraw Pracowniczych i Kancelarii, Specjalista ds. BHP

Sylwia Szewczyk

Specjalista ds. Pracowniczych i Administracji Agnieszka Zadowej

Kancelaria Natalia Musiał

Księgowość Justyna Adamska (p.o. Zastępcy Głównej Księgowej), Joanna Banek, Izabela Koniarek, Martyna Kowalska, Małgorzata Skorupa, Anna Skrzypek

Administrator Majątku Magdalena Wróblewska-Żalik

Zamówienia Publiczne Trawipol-AZ Sp. z o.o.

Prawnicy Marcin Prasałek, Ewa Rodzim

Dział Produkcji i Obsługi Sceny Maciej Rokita (Kierownik),
Dagmara Walkowicz-Goleśny (Zastępca Kierownika)

Realizator Światła Maria Machowska

Oświetleniowcy Sceny Waldemar Janiszek, Paweł Machulec,
Piotr Roszczenko, Bartłomiej Sowa, Szymon Suchoń, Piotr Trzęsowski,
Krzysztof Woźniak

Realizatorzy Dźwięku Maciej Baranowski, Franciszek Borgiel, Oskar Cichoń,
Grzegorz Maj, Mirosław Witek

Montażysty Dekoracji Wojciech Smolarczyk (Brygadzysta),
Sebastian Krysiak (Zastępca), Mariusz Konieczny, Andrzej Kozak,
Janusz Michnik, Piotr Sobota, Piotr Stanusz, Jerzy Śpiewakowski, Robert
Witkowski, Sebastian Zastróżny

Garderobiane Aneta Oskard (Brygadzystka), Joanna Kulik,
Jolanta Maciaszczyk, Małgorzata Szpiech

Rekwizytorzy Dariusz Sobieraj, Aneta Oskard

Pracownia Krawiecka Anna Malinowska (Kierownik), Barbara Manowska,
Jolanta Woszczyńska-Kolonko

Pracownia Charakteryzacji Wioleta Krysiak (Kierownik), Anna Bogdziewicz,
Karina Karpiczak, Teresa Melek

Pracownia Malarsko-Modelatorska Agata Kurzak (Kierownik),
Sonia Singsavang, Berta Witowska

Pracownia Stolarska Jerzy Graczyk (Kierownik), Robert Sojka

Magazyn Kostiumów Agata Nowak

Stroiciel Instrumentów Muzycznych Piotr Solecki

Asystentka Pełnomocnika Dyrektora ds. Produkcji Dorota Damec

Asystentka Koordynatorki Pracy Artystycznej i Technicznej Weronika Król

Kierownik Działu Techniczno-Gospodarczego, Główny Elektryk

Jacek Stanoszek

Specjalista ds. Administracyjno-Technicznych Danuta Klima

Zaopatrzeniowcy/Kierowcy Artur Ficner, Konrad Parys

Referent ds. Logistyki Materiałów Produkcyjnych Wioletta Powązka

Obsługa Informatyczna TK-Med Sp. z o.o.

Inspektor Ochrony Danych Osobowych Adam Piątek

Archiwum Cyfrowe Krzysztof Lisiak

Elektryk Jerzy Boczkowski

Konserwator Urządzeń Elektronicznych Mikołaj Lichtański

Konserwatorzy Budynku Andrzej Łatacz, Ryszard Stawicki

Inspektor PPOŻ Tomasz Koza

Lekarz Medycyny Pracy Mirosława Huras

Recepcjoniści Damian Chwaliszewski (Brygadzysta), Zbigniew Jaszczak,
Marek Kazibudzki, Jacek Misiak, Jacek Nos, Romuald Smolarz, Aldona Wolak

Personel Gospodarczy Joanna Zając (Brygadzistka), Angelika Dumana,
Katarzyna Jabłeka, Bożena Kaczmarczyk, Beata Kias, Dorota Kopytko,
Olena Pitilak, Ilona Polak, Barbara Stoltman, Anna Wróblewska



CAŁA RADOŚĆ W DRODZE.

Cel? Jest oczywiście ważny. Ale czy aż tak ważny, jak droga, która do niego prowadzi?
Zwłaszcza gdy przemierzasz ją Twoim nowym BMW...

Odkryj radość w drodze Twoim nowym BMW – dostępnym w najlepszej ofercie rocznika 2020.



BMW X1.

0% opłaty wstępnej
już za 1100 PLN netto/mies.



BMW X3.

0% opłaty wstępnej
już za 1400 PLN netto/mies.



BMW serii 3.

0% opłaty wstępnej
już za 1150 PLN netto/mies.



Nowe BMW serii 5.

0% opłaty wstępnej
już za 1500 PLN netto/mies.

Dealer BMW Gazda Group

Gliwice
ul. Pszczyńska 322
tel.: +48 32 700 10 00
www.bmw-gazda.pl

Rata miesięczna netto w BMW Comfort Lease dla przedsiębiorców dla BMW 318i Limuzyna za 119 990 zł brutto, BMW 318i Touring za 129 000 zł brutto, BMW 518d Limuzyna za 159 000 zł brutto, BMW 518d Touring za 169 000 zł brutto, BMW 318d Gran Turismo za 132 000 zł brutto, BMW X1 sDrive18i za 117 000 zł brutto, BMW X2 sDrive18i za 120 000 brutto, BMW X3 sDrive18d za 150 000 zł brutto, BMW X4 xDrive20i za 181 000 zł brutto. Opłata wstępna 0%, okres leasingu: 48 miesięcy, średnioroczny deklarowany przebieg: 10 000 km, gwarantowana wartość końcowa. Zawarcie umowy uzależnione jest od pozytywnego wyniku weryfikacji prawnofinansowej Klienta oraz zawarcia ubezpieczenia OC/AC. Niniejsza symulacja nie stanowi oferty w rozumieniu art. 66 Kodeksu cywilnego. BMW Comfort Lease jest oferowany przez BMW Financial Services Polska Sp. z o.o. Szczegóły oferty u Dealerów BMW.



TEATR ŚLĄSKI
im. St. Wyspiańskiego